



CO SŁYCHAĆ?

INFORMATOR POLSKIEGO TOWARZYSTWA TATRZAŃSKIEGO - LUTY 2014

GRAŻYNA JEDLIKOWSKA (O/Ostrowiec Św.)

I Zimowe Spotkanie Oddziałów PTT w Górach Świętokrzyskich

W dniach 21-23 lutego Oddział Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego w Ostrowcu Św. zorganizował imprezę o charakterze ponadoddziałowym pod nazwą Zimowe Spotkanie Oddziałów PTT w Górach Świętokrzyskich. Nasze zaproszenie przyjęły Oddziały z Bielska-Białej, Tarnowa i Łodzi. W sumie wzięło w nim udział 55 uczestników. Ze względu na dogodną bazę noclegową na miejsce spotkania wybrano Chęciny.

W piątek, kiedy już wszyscy dotarli do schroniska, dużą grupą zebraliśmy się w świetlicy, by wspólnie pośpiewać przy akompaniamencie gitary. Nasza koleżanka Alicja dowiodła swoich umiejętności, grając nam do późnych godzin. Rankiem po śniadanku czekała nas wędrowka po okolicy. Ze względu na dużą ilość i zróżnicowanie wiekowe uczestników zorganizowaliśmy przejście dwoma szlakami: Łukasz prowadził jedną grupę czerwonym szlakiem od Karczówki w Kielcach przez Białogon, Brusznę, Patrol i Zelejową do Chęciny, a drugą grupę prowadziła Grażyna szlakiem niebieskim koło Jaskini Pieńko, a następnie Jaskini Raj i dalej czerwonym przez Zelejową do Chęciny. Uczestnicy obu grup spotkali się niemal jednocześnie przy Jaskini Raj, której zwiedzanie wpisane było w program. Ta „perełka” Ziemi Świętokrzyskiej na wszystkich gościach zrobiła ogromne wrażenie.

Czekając na wejście do Jaskini Raj nasi goście byli świadkami przyjęcia w poczet członków naszego Oddziału Haliny i Rafała, którzy, aby otrzymać legitymacje PTT, musieli „przezołgać się” pod nisko ustawionymi kijkami. Z tej okazji zostali także obdarowani przez Ewę pamiątkowymi chustami z szarotką.

A później czekało wszystkich atrakcyjne przejście przez Zelejową, które również dostarczyło, zwłaszcza niektórym, sporo niezapomnianych wrażeń.

Wieczór spędziliśmy wesoło na parkiecie, a niektórzy dali niezwyczajny popis swoich umiejętności.

Niedzielę rozpoczęliśmy od uczestnictwa we Mszy św. w intencji członków i sympatyków PTT oraz ich rodzin, która miała miejsce w zabytkowym zespole o.o. Franciszkanów. Po Mszy św. zwiedzaliśmy zabytkowe wnętrza zespołu klasztorowego, które mają naprawdę niezwykłą historię. Kolejnym obiektem, jaki zaproponowaliśmy naszym gościom, była Niemczówka - piękna i doskonale zachowana renesansowa kamienica. Niestety, czas szybko mijał i nieubłagane nastąpił moment pożegnania. Żegnając się z nami, nasi goście zapewnili, iż z pewnością przyjadą na kolejne spotkanie.

Mamy nadzieję, że wszyscy wyjechali zadowoleni i część z nich na pewno odwiedzi nas za rok, na II Zimowym Spotkaniu Oddziałów PTT. Może wtedy w przyrodzie będzie prawdziwa zima? ■



Fot. Jerzy Zieliński - PTT Tarnów

▲ Przy jaskini Pieńko

▼ Pamiątkowe zdjęcie uczestników I Zimowego Spotkania Oddziałów PTT w Chęcinach



Fot. Jerzy Zieliński - PTT Tarnów

Z życia ZG PTT

MARIUSZ RYŃCA (O/Chrzanów)

II Posiedzenie ZG PTT IX kadencji za nami

18 stycznia 2014 roku odbyło się w siedzibie Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego w Krakowie II Posiedzenie Zarządu Głównego IX Kadencji pod przewodnictwem prezesa Józefa Haducha. W trwających sześć godzin obradach uczestniczyło 17 członków Zarządu Głównego oraz przedstawiciele Głównej Komisji Rewizyjnej (2 osoby), Głównego Sądu Koleżeńskiego (2 osoby), nowy prezes Oddziału "Karpackiego" w Łodzi, Stanisław Flakiewicz, i jeden gość. Uchwalono składy komisji przy Zarządzie Głównym. Wyznaczono opiekunów Oddziałów (Bielsko-Biała - Remigiusz Lichota, Chrzanów - Nikodem Frodyma, Dęblin - Robert Stanisławski, Jaworzno - Zbigniew Jaskiernia, Kraków - Józef Haduch, Łódź - Janusz Machulik, Łódź O/Karpacki - Janina Mikołajczyk, Mielec - Aleksander Stybel, Nowy Sącz - Jerzy Zieliński, Opole - Barbara Morawska-Nowak, Ostrowiec Świętokrzyski - Kinga Buras i Jerzy Zieliński, Ostrzeszów - Tomasz Rakoczy, Poznań - Zbigniew Jaskiernia, Radom - Joanna Dryła-Bogucka, Sosnowiec - Barbara Rapalska, Tarnów - Je-



W trakcie obrad

rzy Piotr Krakowski, Warszawa - Maria Grażyna Hermanowicz). Przyjęto harmonogram pracy ZG na rok 2014. Omówiono przygotowania do uruchomienia kursu przewodnickiego i potrzebę opracowania prezentacji multimedialnej o PTT. Powołano zespół roboczy w składzie Barbara Rapalska i Antonina Sebesta, który zajmie się przygotowaniem do obchodów w roku 2015 - "Roku Kazimierza Przerwy-Tetmajera". Uchwalono regulamin i wzór nowych Odznak Krajoznawczo-Turystycznych PTT "Wielkiej Korony Beskidów". Janina Mikołajczyk omówiła plan akcji sprzątnięcia gór. Nikodem Frodyma

przedstawił założenia budżetu Zarządu Głównego na rok 2014. Wybrano nowego skarbnika - Joannę Gąsiorek z Oddziału w Chrzanowie. Barbara Morawska-Nowak omówiła sprawę dystrybucji tomu 21 "Pamiętnika PTT" i plany związane z wydaniem kolejnego tomu naszego rocznika. Zaakceptowano propozycję Oddziału w Bielsku-Białej, aby najbliższe posiedzenie Zarządu Głównego oraz Nadzwyczajny Zjazd Delegatów PTT odbyły się 7 czerwca 2014 roku w Kozach.

Zaniepokojenie wywołało niezłożenie przez część Oddziałów w wymaganym terminie sprawozdań merytorycznych i finansowych. ■

Z życia Oddziałów

RENATA KOWALSKA

(O/Ostrowiec Św.)

XII zimowe wejście na Łysicę

Członkowie Oddziału Ostrowieckiego Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego nie podziwiają piękna naszych gór z okien samochodu, ale rozkoszują się nimi, obcując z naturą i czując jej bliskość.

8 lutego 2014 r. po raz dwunasty, ostrowieccy pasjonaci zorganizowali zimową wyprawę w Góry Świętokrzyskie, za cel obierając sobie legendarną Łysicę.

Punktualnie o 9 rano wyruszyliśmy bussem o nazwie, nomen omen, „Bajka” w kierunku Kakonina. Humory dopisywały już od rana, bo przez okna naszego busika przedzierały się ciepłutkie promienie słońca. Nie to, żeby nam było

zimno, nieee, tym bardziej, że liczba chętnych przekroczyła ilość miejsc siedzących w pojeździe i było ciasno, ale wesoło.

- Nic tak nie zbliża ludzi, jak tłok w „dylizansie”, prawda?- powiedział któryś z naszych kolegów.

Przewodnik grupy, wiceprezes Oddziału Ostrowieckiego PTT Tomasz Gawlik, zaproponował spokojną trasę, bez wyczerpujących podejść, na której sprawdzić się mogli nie tylko wytrawni górcy wspinacze, lecz także początkujący piechurzy, preferujący spędzanie wolnego czasu z dala od miejskiego zgiełku.

28-osobowa grupa zapaleńców rozpoczęła marszrutę we wsi Kakonin jednej z najwyższych położonych świętokrzyskich miejscowości (prawie 400 m n.p.m.). Pełni zapału i sił witalnych ruszyliśmy w drogę.

Pogoda dopisała idealnie. Sprzyjała zarówno wędrowce, jak i fotografowaniu. Czerwony szlak, wiodący wśród bajecznych drzew Puszczy Jodłowej, które w promieniach zimowego słońca

skrzyły się wielobarwnie, zaprowadził wszystkich do Kapliczki Świętego Mikołaja wzniesionej w 1876 roku. Święty Mikołaj uważany był za obrońcę przed dzikimi zwierzętami, np. wilkami i sprawował opiekę nad podróżnymi wędrującymi niebezpiecznymi trasami. Stąd też w tym miejscu nie bez powodu pojawiła się kapliczka oddająca wędrowców pod opiekę Świętego.

Chwila „odsapki” stała się przyczynkiem do - pełnego krasomówczego zacięcia - opowiedzenia przez Ewę Gawlik jednej z wielu legend świętokrzyskich, tym razem - o dobrym zbójcu Kaku.

Nasz kolega Grześ, słuchając opowieści Ewy, już zaczął snuć plany, co tu zrobić, żeby takie legendy opowiadano za kilkadziesiąt lat o nim, o zbójcu Grzesiu? Tym razem to reszta grupy wzięła pod opiekę „marzycieli” i pokrzepieni „przednim jadem i napitkiem” wszyscy ruszyli w dalszą wędrowkę.

Dotarcie na najwyższy szczyt Gór Świętokrzyskich nie było dla grupy ostrowieczan żadnym problemem, choć chwilami płuca dyszały rytmicznie. Po

drodze można było podziwiać wspaniałe widoki, oszronione drzewa i krzewy w promieniach ciepłego lutowego słońca wyglądały jak z bajki. Gwar ptasich głosów i ich radosne, prawie wiosenne nawoływania i śpiewne koncerty oznajmiały radykalne ocieplenie i wprawiły w błogi nastrój.

Po niecałych dwóch godzinach wędrówki cel został osiągnięty- Łysica (612 m n.p.m.) zdobyta.

Ta „matka gór polskich”, dumna i wyniosła, tajemnicza i piękna, otoczona gołoborzem i otulona szalem buków i jodeł, zdaje się nieustannie czekać na gości. Czekala i na nas. Jak co roku zresztą.

Na szczycie, po kilkuminutowym odpoczynku, miało miejsce miłe wydarzenie dla członków ostrowieckiego PTT. W jego szeregach został oficjalnie przyjęty nasz kolega Adam, który przeszedł tradycyjny chrzest, przebiegając pod szpalerem kijków trekkingowych. Z godnością i dumą przyjął spadające na jego plecy kilkanaście „dowodów sympatii”. Nie obyło się też bez wręczenia nowemu członkowi tradycyjnej już chustki z motywem górskiej szarotki. Adama rozpięła duma i radość, a turyści, którzy znaleźli się w pobliżu, przyglądali się wszystkiemu z ciekawością, robiąc liczne pamiątkowe fotografie.

Zejście z Łysicy do Świętej Katarzyny zajęło ostrowieckim piechurów ok. 45 minut. U zbiegu dwóch szlaków, czerwonego i niebieskiego, odezwał się u części grupy zew prawdziwych „globetrotterów” i ci właśnie udali się w dalszą dwugodzinną wędrówkę w kierunku Bodzentyna. Trasa wiodła

od źródła św. Franciszka wzdłuż pozostałości po zlikwidowanej

w latach 50-tych XX wieku kolejki wąskotorowej, zbudowanej w czasach zaboru austriackiego, a służącej do transportu drewna. Szlak na tym odcinku jest może nieco monotony, ale bardzo malowniczy, pozwalający napaść się naturalnym pięknem świętokrzyskich lasów. Niebieski szlak przez pewien czas był zamknięty, ze względu na mnóstwo powalonych drzew- rezultat styczniowej okiści, czyli marznącego deszczu osiadającego na gałęziach drzew, które uginały się i łamały pod jego ciężarem. W Świętokrzyskiem tegoroczna okiść położyła blisko 400 hektarów lasu.

Przedzieraliśmy się, niczym podczas ćwiczeń w „szkole przetrwania”. Przejście przez powalone kłody drzew wymagało od nas niezłych akrobatycznych wygibasów, co wzbudziło bynajmniej nie złość czy zniecierpliwienie, ale raczej wprawiło nas w dobry humor, dostarczając tylko powodów do dowcipów, żartów i śmiechu.

Tak więc ostrowiecka grupa musiała się nieźle nagimnastykować, żeby pokonać naturalne leśne przeszkody, które i tak nie pozbawiły jej radości przebywania w świetnym towarzystwie wśród cudów świętokrzyskiej przyrody.

Zimowa eskapada zakończyła się w Bodzentynie, do którego wszyscy zeszli z Góry Miejskiej, zbudowanej ze skał dewońskich, mających około 400 mln lat. To doskonały punkt obserwacyjny, z którego rozciąga się piękny widok na Góry Świętokrzyskie oraz lasy Święto-

krzyskiego Parku Krajobrazowego. Bus „Bajka”, który zabrał nas w drogę powrotną do Ostrowca Św., dopełnił tylko bajkowych wrażeń wędrowców.

Zima, pomimo niskich temperatur, jest piękna i pełna uroku. Mroźna oraz śnieżna pora wszelkie niedogodności wynagradza wspaniałymi widokami. Inni mają Tatry, Beskidy, Sudety, a my mamy Góry Świętokrzyskie z Łysicą, które stoją skromnie w kolejce do szczytów...

Grzechem byłoby przegapić przyszłoroczne zimowe wejście na Łysicę. Zapraszamy za rok! ■

EWA KUZIEMSKA (O/Łódź Karp.)

Nowe władze Oddziału Karpackiego PTT w Łodzi

W dniu 16 stycznia 2014 r. na Walnym Zgromadzeniu Sprawozdawczo-Wyborczym Oddziału Karpackiego PTT w Łodzi wybrano nowe władze z prezesem Stanisławem Flakiewiczem na czele. Zarząd Oddziału tworzą ponadto Tadeusz Kiełbasiński i Edward Siekierski (wiceprezisi), Ewa Kuziemska (sekretarz), Ewa Kolińska (skarbnik) oraz Jarosław Szymczykiewicz, Irena Wagner i Marek Zawadzki.

W skład Komisji Rewizyjnej weszli Adam Wachowski (przewodniczący) oraz Krystyna Zych i Miłosz Załoga, a Sąd Koleżeński tworzą Małgorzata Szafranska (przewodnicząca), Ewa Żurawska i Elżbieta Szpakowska. ■

Na tle starej chałupy, jednego z ostatnich zabytków drewnianej architektury wiejskiej w Górach Świętokrzyskich



Fot. Archiwum PTT O Ostrowiec Św.

Wernisaż wystawy obrazków Aliny Dawidowicz

Czwartkowy wieczór był dżdżysty, ale po pracy podjechałem na Zakątek po dwie Basie i Marylkę, a następnie po Basię Morawską-Nowak na Konarskiego. Obraliśmy kierunek jakby na Traugutta, gdzie zaparkowaliśmy samochód pod blokiem mieszczącym nasz lokal klubowy, a sami przeszliśmy pod torami na Zabłociu do galerii MOCAK przy ul. Lipowej. Odbył się tam wernisaż czterech wystaw, z których dominującą była wystawa dzieł Władysława Hasiora.

Po obejrzeniu części tejsze, odnaleźliśmy w przyziemiu miejsce, w którym zostały wystawione akwarelki śp. Mamy Antoniego Leona Dawidowicza.

Ta mała subwystawa bardzo mi się podobała. O ile dzieła Hasiora nie wywarły na mnie spodziewanego wrażenia (choć niewątpliwie nawiązują do polskiej tradycji symboliczno-sakralnej), to obrazki Pani Dawidowiczowej oglądało się z przyjemnością – może z uwagi na fakt, że czuło się wytrwały trud Pani Aliny i radość tworzenia utrzymanych z reguły w ciepłym tonie malunków.

Z radością spotkaliśmy się z Antonim, synem śp. malarki a naszym byłym Prezesem, i wyraziliśmy mu swoje uznanie. Cieszyliśmy się tłumami na jego wystawie razem z nim. Potem jeszcze odprowadziliśmy go do ławeczki, gdzie zamó-



Antoni Leon Dawidowicz podczas wernisażu wystawy obrazków swojej mamy

wił sobie taksówkę, a sami wróciliśmy do domów.

Śp. Pani Alina Dawidowicz była córką znanego polskiego matematyka, Leona Chwistka. Zmarła w 2007 roku. Zdolności matematyczne kontynuuje w rodzinie jej syn, prof. Antoni Dawidowicz, człowiek wielu pasji (opowie nam za tydzień o Bieszczadzkiej Kolejce Leśnej) i zasłu-

żony w naszym towarzystwie m. in. jako prezes ZG PTT w latach 2001-2007.

Wystawa czynna będzie dwa miesiące i zachęcamy członków PTT do jej zwiedzenia, tym bardziej, że jest tak blisko naszego lokalu na Traugutta. Najbliższa okazja to Prezydium ZG PTT 1 marca br. Obecny Prezes już tam był i bardzo mu się wystawa podobała. ■

WŁODZIMIERZ JANUSIK (O/Łódź)

Odszedł Mirosław Przychodni

Ze smutkiem zawiadamiam, że w dniu 14 stycznia 2014 r. odszedł od nas nasz kolega, towarzysz tatrzański, długoletni członek Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego, Mirek Przychodni. Śmierć dopadła go w przepięknej górskiej scenerii podczas zejścia z Kilimandżaro. Zdobył

górze, o której marzył od dawna. Nie było takiej mojej rozmowy z Mirkiem, aby nie wspominał o Kili. Cały ostatni rok chciał zdobyć wszystko, tak jakby wiedział, że to jego ostatni rok. W 2013 roku zakończył zdobywanie korony gór polskich, był w Dolomitach, na Sycylii, zdobył Tubkał, najwyższy szczyt Atlasu Wysockiego. Wszystkiego było mu mało. Chciał przekazać swoje wspomnienia i doświadczenia innym, stąd jego publikacje w Zakosie. Osobiście bardzo ceniłem jego sposób przekazywania przeogromnej wiedzy górskiej, jaką zgromadził. Szczególnie dbał o zgodność z danymi kartograficznymi i historycznymi. Interesował się życiorysami ludzi gór, od Ötzi'ego po Chałubińskiego i Messnera. Był zapałym narciarzem, w zimie przemierzał na nartach stoki Beskidów, Tatr Polskich i Słowackich, a od kilkunastu lat również Dolomitów i Pirenejów, ostatnio ponad miesiąc jeździł na nartach w Alpach.

Mirosław Stanisław Przychodni urodził się 18 października 1947 roku w Giecznie. Od 3 roku życia mieszkał z rodzicami i bratem w Zgierzu. Tam skończył szkołę podstawową. Kontynuował naukę w Technikum Energetycznym w Łodzi, a następnie na Wydziale Mechanicznym Politechniki Łódzkiej. Pracę zawodową rozpoczął w lipcu 1972 roku i całe swoje życie zawodowe związał z energetyką łódzką. Zainteresowania tematyką górską datują się od rajdów studenckich w Jurę Krakowsko-Częstochowską i wyjazdów narciarskich do Korbiewa i Szczyrku. Z czasem rozszerzał je o inne regiony, kraje i kontynenty. Jego pasje podbudowane były rozległą i stale pogłębianą wiedzą z literatury, przewodników i czasopism specjalistycznych. Kiedy w listopadzie ubiegłego roku pisał w „Zakosie” o symbolicznym cmentarzu w Żarskiej Dolinie na Słowacji, kiedy na prelekcji opisywał szczegółowo to miejsce nie wiedzieliśmy, że szykuje je dla siebie. Może podczas tegorocznej wyprawy na Rohacze, zajrzemy na ten symboliczny cmentarz i może uda nam się zamieścić tabliczkę z jego imieniem... Myślę, że śp. nasz towarzysz tatrzański, Mirek Przychodni, całym swoim życiem zasłużył sobie na takie wyróżnienie. ■



Mirosław Przychodni na Toubkalu w kwietniu 2013 r.

Big Sur

Po opuszczeniu Los Angeles nasza droga wiodła w stronę San Francisco. Wybraliśmy trasę drogą stanową nr 1 (California State Route 1, znaną też jako Pacific Coast Highway im. J.R.Cabrillo), wiodącą wybrzeżem Pacyfiku. Droga ta prowadzi do najpiękniejszego odcinka zachodniego wybrzeża Stanów Zjednoczonych o nazwie Big Sur. Zapierające dech w piersiach widoki znajdujące się wzdłuż tej trasy spowodowały, że Big Sur zajął drugie miejsce w zorganizowanym w 2008 roku przez witrynę TripAdvisor konkursie Travelers' Choice Destination Awards, w kategorii „Najpiękniejsze amerykańskie miejsca”.

Po zwiedzeniu moło w Santa Monica przejechaliśmy ciągle z widokiem na Pacyfik po lewej przez przybrzeżne Malibu, Santa Barbara, Lompoc, Vandenberg, Santa Maria, San Louis Obispo, Morro Bay, Cayucos i dotarliśmy do San Simeon, gdzie zwiedziliśmy słynny zamek dawnego potentata prasowego W.R.Hearsta. Po zwiedzeniu zamku ruszyliśmy w dalszą drogę, teraz już na terenie Big Sur.

Big Sur to region położony przy centralnym wybrzeżu stanu Kalifornia. Leży w miejscu, w którym góry Santa Lucia gwałtownie wyrastają z Oceanu Spokojnego na południe od Półwyspu Monterey. Rozciąga się on na przestrzeni 140 km linii brzegowej między miejscowościami San Simeon a Carmel. Szerokość regionu Big Sur wynosi 32 km, według niektórych źródeł jedynie 19 km. Wschodnia granica regionu biegnie wzdłuż masywu Santa Lucia. W Big Sur znajduje się Cone Peak - góra przybrzeżna o wysokości 1571 metrów (jest to najwyższa góra przybrzeżna w kontynentalnych Stanach Zjednoczonych, jest oddalona jedynie 4,8 km od Oceanu Spokojnego).

Pierwotni mieszkańcy tego terenu, Indianie, pochodzili z plemion Ohlone, Esselen i Salinan. Żyli tu od tysięcy lat, prowadząc zbieracko-łowicki, koczowniczy tryb życia. Po kulturze tych plemion, przetrwało niewiele śladów, ale np. ich groty zostały wykonane z obsydianu i krzemienia. Wskazuje to na powiązania handlowe z innymi plemionami oddalonymi setki kilometrów, bowiem najbliższe źródła tych surowców znajdują się w górach Sierra Nevada oraz w Płn. Kalifornii. Indianie szukali tu jedzenia o określonych porach roku. Zimą osiedlali się wzdłuż wybrzeża, ponieważ o tej porze roku znajdowały się tu bogate zasoby małży, słuchotek oraz innych owoców morza. Podczas pozostałych pór roku, Indianie przenosili się w głąb lądu, w celu zebrania żołądźci dębu. Po ich zebraniu wydrążano dziury w głazach, w których następnie mielono żołądźcie na mąkę. Wydrążane wtedy dziury można te-

raz znaleźć na terenie regionu Big Sur. Tutejsze plemiona starały się spalać jak najmniejszą ilość drewna w celu zwiększenia wzrostu tutejszych lasów oraz produkcji żywności.

Pierwsi Europejczycy, którzy ujrzeli w 1542 r. region Big Sur to hiszpańscy żeglarze pod wodzą portugalskiego żeglarza Juana Rodriguezu Cabrillo. Jednak dopiero dwieście lat później dokonano kolonizacji tego regionu. Gaspar de Portolà był pierwszym Europejczykiem, który przybył tu wraz z ekspedycją w 1769 r. i zbadał teren położony na południe od kanionu San Carpóforo. Portolà, wraz z ojcem Junipero Serra, który pomógł mu zorganizować większość misji w Kalifornii, dotarł do zatoki Monterey w 1770 r. i założył miasto Monterey, które stało się stolicą hiszpańskiej kolonii Alta California. Hiszpanie nadali regionowi nazwę „el país grande del sur” (Wielki Kraj Południa), która często była skracana do „el sur grande”, ponieważ był to wciąż ogromny, niezbadany i niedostępny region położony na południe od miasta Monterey. Hiszpańskie osadnictwo mocno wyniszczyło tutejsze plemiona indiańskie. Większość plemion indiańskich zmarło przez europejskie choroby, przymusową pracę i niedożywienie w XVIII wieku, podczas gdy pozostałe plemiona przystosowały się do życia z kolonizatorami. Big Sur, wraz z pozostałą częścią Kalifornii, stał się w 1821 r. częścią Meksyku. W 1848 r., w wyniku zakończenia wojny amerykańsko-meksykańskiej, Meksyk oddał Kalifornię Stanom Zjednoczonym. Najstarsza zachowana do dzisiaj budowla wybudowana na terenie Big Sur - chata Johna B.R. Coopera - została zbudowana w 1861 r. Po uchwaleniu ustawy o gospodarstwach rolnych w 1862 r., na teren Big Sur wprowadzili się pionierzy, którym przyznano po ok. 65 ha ziemi, na której mogli się wybudować. Jednym z tutejszych pionierów był William F. Notley, którego gospodarstwo znajdowało się przy kanionie Palo Colorado. Był jednym z osadników, który zarabiał na sprzedawaniu znajdującej się w tym regionie kory dębu (było to najkorzystniejsze źródło dochodów w tym okresie). Na cześć mieszkających tu osadników nazwano kilka miejsc znajdujących się w tym regionie - są to: Comings, Gamboa, Pfeiffer, Post, Partington, Ross i McWay. Tutejsi osadnicy (z powodu ich angielsko-hiszpańskiego pochodzenia) często mieszały język angielski i hiszpański, dlatego region, w którym mieszkali, już wtedy nazywali „Big Sur”.

Od lat 60. XIX w. do początku XX w. wycięto znaczną część tutejszych sekwoi. Wraz z rozwojem branż opartych na zbiorze kory, górnictwie, obróbce złota i wapienia przybyło więcej miejsc pracy. W latach 80. XIX w., podczas trwania gorączki złota, do Big Sur przybyło wielu poszukiwaczy złota i rozrośnięcie się tu-

tejszego miasteczka górniczego o nazwie Manchester. Jego populacja zwiększyła się wtedy do 200 mieszkańców (znajdowały się tu 4 sklepy, 5 saloonów, restauracja, hotel i sala taneczna), jednak zostało opuszczone na początku XX. wieku, a następnie spalone w 1909 r. Na początku XX w. przez teren Big Sur nie przebiegał żaden ważny szlak, który mógłby wspomóc tutejszy przemysł, dlatego lokalni przedsiębiorcy wybudowali tu kilka przystani dla łodzi przy kilku zatoczkach wzdłuż wybrzeża. W pierwszej połowie XX w. wyprowadziło się stąd wiele osób z powodu trudnych warunków do życia, natomiast pozostali tu tylko najbardziej samowystarczalni i wytrzymali osadnicy. Przed wybudowaniem drogi California State Route 1 podróż furą do miasta Monterey trwała trzy dni i wymagała jazdy wzdłuż krętego i niebezpiecznego szlaku o długości ok. 30 mil (48 km), który rozpoczął się w miejscowości Big Sur Village. Podróżujący dalej na południe musieli podążać konnym szlakiem, który łączył gospodarstwa położone wzdłuż wybrzeża. Na początku lat 20. XX w. region praktycznie opustoszał, co było spowodowane wygaśnięciem tutejszej działalności przemysłowej. Do końca lat 20. XX w. w regionie Big Sur dostęp do elektryczności posiadały tylko dwa gospodarstwa, które posiadały wiatraki i koła wodne. Tutejsi mieszkańcy zyskali dostęp do prądu dopiero na początku lat 50. XX w. Wybrzeże Kalifornii położone na południe od Carmel-by-the-Sea i na północ od San Simeon było jednym z najbardziej odosobnionych regionów w stanie i w całym kraju.

W latach 90. XIX w., doktor John L. D. Roberts, który założył miasto Seaside w Kalifornii na Półwyspie Monterey, w dniu 21 kwietnia 1894 r. dostał wezwanie, aby pomóc w wyleczeniu ocalałych z wraku S.S. Los Angeles, który osiadł na mieliźnie w pobliżu Sur Point Light Station, około 25 mil (40 km) na południe od Carmel. Podczas podróży zaczął marzyć o małowniczej trasie turystycznej, która przebiegałaby wzdłuż skalistego wybrzeża, między miastem Seaside a miejscowością San Simeon. W 1897 r. John L. D. Roberts zbadał wybrzeże między miejscowościami San Simeon i Carmel-by-the-Sea, dzięki czemu dostał tytuł pierwszego inspektora regionu Big Sur. Był dalej jedną z osób, które promowały pomysł na utworzenie drogi turystycznej biegnącej wzdłuż Big Sur. Jednak dopiero w 1919 r. została zatwierdzona budowa drogi Route 56 (Carmel-San Simeon Highway), która miała połączyć region Big Sur z resztą Kalifornii. Położone ok. 100 km na północ od Big Sur Więzienie Stanowe San Quentin zaoferowało swoją pomoc poprzez udział więźniów w budowie. Zapłatą było 35 centów za dzień - więźniom zredukowano też karę pozbawienia wolności. Przy budowie drogi pomagał również pisarz John Steinbeck.

Podczas budowy drogi zbudowano 33 mosty, w tym 7 łukowych - największym z nich jest Bixby Creek. Po 18 latach budowy, dzięki środkom uzyskanym przez program reform New Deal w czasach wielkiego kryzysu, droga została otwarta 17 czerwca 1937 r. jako wybrukowana droga jednopasmowa. Droga ta nosiła nazwę „Carmel-San Simeon Highway”, jednak była szerzej znana jako „Roosevelt Highway”, na cześć ówczesnego prezydenta. Koszt budowy tej drogi wynosił ok. 10 mln dolarów. Często była zamykana w okresie zimowym, co czyniło z niej drogę sezonową. Jako magistrała drogowa „Carmel-San Simeon Highway” została włączona do systemu kalifornijskich dróg stanowych w 1939 roku i została oznaczona jako California State Route 1. Po zakończeniu II wojny światowej ponownie została ożywiona turystyka i ruch samochodowy w Big Sur. Wpływy z turystyki w regionie zwiększyły się jeszcze bardziej, gdy w 1958 r. została udostępniona turystom posiadłość Hearst Castle. W 1965 r. trasa California State Route 1 jako pierwsza znalazła się w systemie kalifornijskich tras widokowych State Scenic Highways. Z tego powodu w 1966 r., na moście Bixby Creek odbyła się ceremonia zorganizowana przez Lady Bird Johnson, pierwszą damę USA. Dnia 19 września 1996 r. trasa California State Route 1 została oznaczona jako All-American Road przez władze federalne USA. Droga jest jednak ciągle uszkodzana z powodu osunięć ziemi i erozji. W marcu 2011 r. osunięcie ziemi w Big Sur spowodowało, że była zamknięta przez kilka miesięcy.

California State Route 1 spowodowała, że region Big Sur otworzył się na świat. Znacznie zmieniła się tutejsza gospodarka, ranca i farmy ustąpiły znajdującym się tu atrakcjom turystycznym i tzw. „drugim domom”. Mimo tych unowocześnień, Big Sur nie poddał się najgorszym ekscesom rozwoju, głównie ze względu na mieszkańców, którzy walczyli o zachowanie tutejszych tradycji. Rząd hrabstwa Monterey w 1962 roku wygrał przełomową rozprawę sądową dot. wprowadzenia zakazu umieszczania billboardów wzdłuż drogi, a następnie nałożył jeden z najbardziej rygorystycznych zakazów, mających na celu zakazanie stawiania jakichkolwiek budynków wzdłuż drogi. Droga podąża wzdłuż zachodniego zbocza gór Santa Lucia i linii brzegowej, na wysokości od blisko zera do ok. 300 m n.p.m. Wzdłuż drogi porozmieszczane są punkty widokowe, z których można podziwiać tutejszy krajobraz. Region odwiedza rocznie 3 mln turystów, ale tylko niewielka ich część zwiedza wschodnie krańce Big Sur - jest to spowodowane tym, że góry Santa Lucia, które znajdują się na wschodnim krańcu tego regionu, są jednym z największych bezdroży w nabrzeżnych kontynentalnych Stanach Zjednoczonych. Ograniczenia dotyczące użytkowania gruntów, które mają na celu ochronę naturalnego piękna Big Sur powodują, że liczba miejsc noclegowych dla turystów jest ograniczona (ok.300), przez co tutejsze hotele i inne miejsca noclegowe są drogie i szybko zapelniają się w sezonie letnim.

Od początku do połowy XX wieku, izolacja i naturalne piękno Big Sur zaczęło przyciągać do siebie wielu pisarzy i artystów, wśród których znajdowali się m.in. Robinson Jeffers, Henry Miller, Edward Weston, Richard Brautigan, Hunter S. Thompson, Emile Norman i Jack Kerouac. Robinson Jeffers był jednym z pierwszych z nich - w latach 20. XX wieku, za pomocą swojej poezji przedstawił romantyczną ideę dzikości Big Sur, nieznaną wówczas wśród jej odbiorców, którzy później postanowili zwiedzić ten region. Henry Miller, amerykański pisarz i poeta, żył w Big Sur w latach 1944-1962. Jego powieść z 1957 roku pt. „Big Sur i pomarańcze Hieronima Boscha”, opisywała radość i trudne doświadczenia związane z jego ucieczką ze „współczesnej cywilizacji”. Henry Miller Memorial Library, centrum kulturalne poświęcone życiu i twórczości Millera, jest atrakcją dla wielu przyjeżdżających tu turystów. Jack Kerouac, amerykański pisarz i artysta, na początku lat 60. XX w. spędził tu dużo czasu, mieszkając w pobliżu Bixby Creek Bridge w leśnej chacie, należącej do poety Lawrence'a Ferlinghetti, w 1962 roku napisał nowelę pt. Big Sur. Wybudowano tu dużo ośrodków badań i innych ważnych budynków, m.in.: katolicki klasztor New Camaldoli Hermitage, Instytut Esalen, klasztor

buddyjski Tassajara Zen Mountain Center. Rosnąca popularność Big Sur spowodowała, że region zaczął być popularny w Hollywood. Orson Welles wraz ze swoją ówczesną żoną, Ritą Hayworth wybudowali tu swoją chatę w 1944 r. W miejscu tej chaty obecnie znajduje się popularna restauracja „Nepenthe”, założona w 1949 r. Nakręcono tu liczne filmy fabularne, jak również adaptację książki The Stranger in Big Sur, wydanej w latach 70. XIX w., opowiadającej o losach rodziny Ross mieszkającej w Big Sur. Powstało też mnóstwo filmów dokumentalnych i utworów muzycznych znanych artystów m.in. The Beach Boys. W latach 1964-1971 na terenie Instytutu Esalen odbywał się coroczny festiwal muzyki folkowej Big Sur Folk Festival.

Obecnie Big Sur wciąż jest bardzo słabo zaludniony - jego populacja wynosi ok. 1000 stałych mieszkańców. Znajdują się tu 884 gospodarstwa domowe i 666 jednostek mieszkalnych. Kompozycja rasowa mieszkańców jest następująca: 87.6% stanowią przedstawiciele białej rasy, 1.3% rdzenni Amerykanie, 1.1% afroamerykanie, 2.4% Azjaci, 0.0% mieszkańcy wysp Pacyfiku, 8.5% innych ras. Tutejsi mieszkańcy to głównie potomkowie pierwszych zamieszkałych tu rodzin, artyści, pisarze i ludzie zamożni. Część mieszkających tu ludzi zamożnych to okresowi mieszkańcy regionu, którzy przyjeżdżają tu głównie po to, aby odpocząć. Górzysty teren, surowe prawo dotyczące ochrony środowiska nałożone przez hrabstwo Monterey i brak możliwości rozwoju tutejszej gospodarki spowodowały, że teren Big Sur do dnia dzisiejszego pozostał praktycznie nienaruszony. W Big Sur brak jest obszarów miejskich, chociaż znajdują się tu trzy małe obszary niemunicipalne, w których można znaleźć małe stacje benzynowe, restauracje i motele: Posts (znajduje się w dolinie rzeki Big Sur), Lucia (w pobliżu parku stanowego Limeklin) i Gorda (w części południowej). Tutejsza gospodarka prawie całkowicie opiera się na turystyce. Dużo ziem leżących wzdłuż wybrzeża to tereny prywatne lub parki stanowe. Zdecydowaną większość obszaru Big Sur zajmują Las stanowy Los Padres, Ventana Wilderness i Fort Hunter Liggett. Pożar leśny w Big Sur w 2008 roku spowodował ośmiodniową ewakuację i zamknięcie drogi. Pożar, który spalił ponad 130 tys. akrów (530 km²) lasów w Big Sur, był największym z pożarów, które w tym czasie wybuchły w Kalifornii; nie spowodował żadnych ofiar, jednak zniszczył 27 domów i zmniejszył spodziewane dochody z turystyki o jedną trzecią.

Big Sur wyróżnia się łagodnym klimatem panującym przez cały rok - tutejsze lato i jesień są suche, natomiast zima jest deszczowa. Temperatura w Big Sur w miesiącach czerwiec-październik wynosi średnio 10 °C w nocy i 21 °C w ciągu dnia; w miesiącach listopad-maj temperatura wynosi odpowiednio 4 °C i 15 °C. Dalej w głąb łądu, średnie temperatury są bardziej zróżnicowane. Pogoda jest tu zróżnicowana ze względu na nierówną rzeźbę terenu, przez co występuje tu wiele mikroklimatów. Big Sur to jedno z niewielu miejsc na Ziemi, gdzie sekwoje rosną w pobliżu kaktusów. Najcieplejszym miesiącem jest sierpień - średnia maksymalna temperatura wynosi 25,2 °C, z kolei średnia minimalna wynosi 10,1 °C. Najwyższa zanotowana tu 20 czerwca 2008 r. temperatura wynosiła 38,9 °C. Najniższa zanotowana zimą temperatura to 2,8 °C. Na 365 dni w ciągu roku przypadają 62 dni deszczowe, spada rocznie średnio 1065 mm deszczu. Najbardziej mokrym rokiem był rok 1983 - spadło wtedy 2257 mm deszczu, z kolei najsuchszym rokiem był rok 1990 - 455 mm. Ponad 70% opadów spada w miesiącach grudzień-marzec. Opady śniegu w Big Sur są bardzo rzadkie - w grudniu 1932 r. spadło tu 25 mm śniegu. Częstsze opady śniegu występują na najwyższych szczytach gór Santa Lucia. Obfite zimowe opady deszczu w Big Sur mogą powodować osunięcie się skał i błota na drogę California State Route 1, przez co jest zamykana - mimo to droga jest zazwyczaj szybko naprawiana.

W Big Sur w okresie letnim często zdarzają się mgły, podobnie jak w północnej i środkowej Kalifornii. Mgły i rzadkie opady często mają tę samą przyczynę: stabilny wyż baryczny formujący się na północnym Pacyfiku. Wyż ten, nadciągający latem znad Pacyfiku hamuje przepływ opadów deszczu i przyciąga masy

powietrza pochodzące z północy, które latem tworzą zjawisko o nazwie „upwelling” - z tego powodu para wodna unosząca się w powietrzu styka się z zimnymi wodami Pacyfiku, po czym skrapla się w mgłę. Tutejsza mgła zwykle opada do morza w ciągu dnia, jednak zdarza się, że unosi się nad powierzchnią przez cały dzień. Latem mgła jest głównym źródłem wody dla żyjących tu roślin. Wieloklimatyczność Big Sur spowodowała, że obecnie znajduje się tu zdumiewająca różnorodność gatunków roślin. W pobliżu wybrzeża rośnie bardzo duża liczba roślin z formacji roślinnej Chaparral, która jest jedną z najczęściej występujących formacji w zachodniej części USA. Góry znajdujące się w Big Sur są dużo bardziej wilgotne niż tamtejsze wybrzeże - w okresie letnim w górach częstym zjawiskiem jest mgła, natomiast zimą występują tu liczne opady deszczu i śniegu. Stwarza to korzystne warunki dla występowania tu lasów iglastych oraz dla żyjących w południowej części Big Sur sekwoi wieczniezielonych. Można je spotkać tylko na przybrzeżnych skarpach, które często są zamglone nocą. Liczebność tutejszych sekwoi bardzo się zwiększyła od czasu ostatnich dużych badań przeprowadzonych na początku XX w. Można tu spotkać również najrzadszy północnoamerykański gatunek jodły, jakim jest jodła nadobna, oraz sosnę kalifornijską, którą tutejsi osadnicy zaczęli zasadzać w XIX w. Żyje tu też wiele innych gatunków drzew m.in. dąb *Notholithocarpus densiflorus*, dąb wieczniezielony *Quercus agrifolia* oraz *Umbellularia*. Big Sur jest zamieszkały przez liczną faunę. Można tu spotkać liczne gatunki płazów, m.in. salamandrę kalifornijską. W 1997 r. organizacja Ventana Wildlife Society przywiozła do Big Sur kilka osobników kondorów kalifornijskich, które mieszkają tu do dnia dzisiejszego. Ich los jest jednak niepewny, ponieważ żywią się one głównie szczątkami umarłych morskich stworzeń, których część jest skażona ołowiem.

W Big Sur znajdują się dwa morskie obszary chronione - są to: Point Sur State Marine Reserve and Marine Conservation Area i Big Creek State Marine Reserve and Big Creek State Marine Conservation Area. Podobnie jak w przypadku parków morskich, ich celem jest ochrona przyrody i ekosystemów morskich.

Przyroda w Big Sur chroniona jest poprzez utworzenie parków stanowych: Garrapata State Park, Point Sur State Historic Park, Andrew Molera State Park, Pfeiffer Big Sur State Park, Julia Pfeiffer Burns State Park, Limekiln State Park) oraz Carmel River State Beach, a także stanowe rezerwaty przyrody: Point Lobos State Natural Reserve i John Little State Natural Reserve. Inne obszary ochrony środowiska to: Ventana Wilderness, Silver Peak Wilderness, Points of Interest, Bixby Creek Bridge, Latarnia Point Sur, McWay Falls, Landels-Hill Big Creek.

Pierwszym miejscem, które odwiedziliśmy w okolicy San Simeon (jeszcze przed wizytą w zamku) była nieodległa plaża Piedras Blancas, na której w dużych ilościach wylegiwały się upiaszczone słonie morskie, wydając od czasu do czasu odstraszczone ryki, jak tylko któryś przeczołgał się poza swój teren. Wokół nas kręciły się mewy, a nad głowami przelatywały eskadry pelikanów. Było już późne popołudnie kiedy ruszyliśmy w dalszą drogę, przystając na kilku punktach widokowych m.in. przy Piedras Blancas Light Station (Białej Latarni Morskiej). Na innych punktach obejrzelśmy przepiękne widoki nadbrzeżnych klifów i bezmiaru oceanu, a także z nadbrzeżnych skał oglądaliśmy przepiękny zachód słońca. Niestety, nie natrafiliśmy na punkt widokowy ze spektakularnym Wodospadem McWay. Szybko zrobiło się ciemno, zaczęliśmy szukać noclegu, mimo że na mapie zaznaczonych było wiele miejsc campingowych, znaleźliśmy tylko jedno, ale było „no vacancy”. Musieliśmy podjechać aż za Big Sur, do Monterey. Następny rano był, jak to chyba tamtejszy zwyczaj, mglisty i dżdżysty („upwelling” j.w.), ale wróciliśmy na Big Sur aż do słynnego, największego mostu Bixby Creek Bridge. Niestety, mgła nie pozwoliła nam obejrzeć go w całej krasie, otoczonego przepięknym, urwistym wybrzeżem.

Zawróciliśmy znów na północ i pojechaliśmy do Rezerwatu Stanowego Point Lobos.

Stanowi on naturalne schronienie wielu różnych gatunków ssaków lądowych i morskich. Zidentyfikowano tu ponad 300 roślin i ponad 250 gatunków ptaków i innych zwierząt. W 1960 r. do rezerwatu dołączono 300 ha dna morskiego, tworząc pierwszy w kraju rezerwat podwodny. W 1968 r. Point Lobos objęto statutem rezerwatu o randze ogólnokrajowej, a w 1973 r. uznano go za rezerwat ekologiczny. Najbardziej hałaśliwymi mieszkańcami są kalifornijskie, a niekiedy też gwiazdne lwy morskie. Ich chrypliwe naszczekiwanie już hiszpańskim żeglarzom przypominało ujadanie wilków. Skały, na których lwy żyją nazywają „Punta de los Lobos Marinos” - Przylądkiem Lwów Morskich. W listopadzie można tu zobaczyć przepływające na miejsca godowe szare wieloryby kalifornijskie, także wydry mórz południowych. Chlubą rezerwatu są ostoje cyprysa Montereyjskiego.

Mimo pochmurnego nieba i wiatru, powędrowaliśmy po ścieżkach rezerwatu tuż nad urwistymi brzegami szalejącego oceanu. Przez szum dało się słyszeć porykiwanie lwów morskich oraz wrzaski mnóstwa ptaków obsiadających pobliskie skały. Ścieżka wokół przylądka poprowadziła nas do ujścia do oceanu strumienia, płynącego wśród wysokiego wąwozu skalnego. W punkcie informacyjnym spotkaliśmy się (jako Polacy) z miłym przyjęciem, nawet ulotki były w naszym języku. Dalej pojechaliśmy szukać słynnego, najbardziej fotografowanego drzewa świata, The Lone Cypress. W tym celu musieliśmy wjechać na niemniej sławną drogę 17-Mile Drive, wybudowaną na Półwyspie Monterey w 1892 r. na potrzeby dojazdu do słynnego Hotelu Del Monte (wybudowany 1880 r.). Droga obfituje w 21 punktów widokowych i miejsc do zwiedzenia. Przystanęliśmy przy Zatoce Hiszpańskiej (Spanish Bay), gdzie po raz pierwszy zanurzyłam nogi w bardzo zimnym Pacyfiku; dalej przy Ptasiej Skale (Bird Rock), spacerowaliśmy wśród dostojnych pelikanów. Obok nas wszędzie rozciągały się nadmorskie pola golfowe, albowiem jest tu chyba największe skupisko pól golfowych w USA. Krawędzie pól to jednocześnie krawędzie skał opadających do oceanu. Przy punkcie Cypress Point Lookout myśleliśmy, że to już to drzewo, ale to były tylko pluśkające się daleko w dole wydry morskie. Ale w końcu trafiliśmy do The Lone Cypress (samotny cyprys, wiek ok. 250 lat). Drzewo znajduje się pomiędzy Cypress Point Golf Course i Pebble Beach Golf Links, dwoma najbardziej znanymi na świecie polami golfowymi. No, żeby to było najpiękniejsze drzewo świata, nie powiem. Przypominało naszą pienińską sosnę, ale obfotografować trzeba było, chociaż wizerunek drzewa został zastrzeżony do rozpowszechniania przez miejscowe władze. I to był koniec naszej wędrowki przez Big Sur, jeszcze tylko przejechalismy przez sławną miejscowość Pebble Beach (r. powstania 1919) i znów drogą California State Route 1 przez Monterey pojechaliśmy w stronę San Francisco. ■



Wybrzeże Big Sur

Fot. Nina Mikolajczyk - PTT Łódź

Maksymilian Siła-Nowicki na krakowskim Podgórzu

Współtwórca Towarzystwa Tatrzańskiego, jeden z najwybitniejszych badaczy fauny tatrzańskiej, pionier ochrony przyrody Tatr, inicjator objęcia ustawową ochroną kóz i świstaków, która została spisana w 1869 roku przez Sejm Galicyjski. Autor wielu publikacji naukowych i artykułów. Profesor zoologii Uniwersytetu Jagiellońskiego Maksymilian Siła - Nowicki urodził się w Jabłonowie na Pokuciu 9 października 1826 roku w ubogiej rodzinie szlacheckiej. W 2005 roku mieszkańcy Jabłonowa i rodacy, uświetlili pamięć swojego obywatela, stawiając pomnik w 115 rocznicę jego śmierci. Siła - Nowicki uczęszczał do gimnazjum we Lwowie. Po zakończeniu klas gimnazjalnych, swoją naukę kontynuował na dwuletnim studium filozoficznym. Rozpoczął studia prawnicze na Uniwersytecie Lwowskim, które przerwał w skutek ruchów rewolucyjnych podczas Wiosny Ludów. Opuścił Lwów, by podjąć pracę nauczyciela w Tarnopolu i okolicach. Zwracał dużą uwagę na pedagogów, starając się ich motywować do pracy i zachęcając do poszerzania swojej wiedzy. Podczas wieloletniej pracy w szkole, prowadził badania przyrodnicze. W 1863 roku obronił doktorat na Uniwersytecie Lwowskim z filozofii, a na Uniwersytecie Jagiellońskim został profesorem zoologii, gdzie pracował jako wykładowca. Ożenił się z Antoniną Kasprek, która była siostrą rektora znakomitej uczelni. Małżeństwo doczekało się dwóch synów i czterech córek. Syn Franciszek Henryk Nowicki był poetą okresu Młodej Polski, znanym taternikiem, który Towarzystwu Tatrzańskiemu przedstawił projekt Orlej Perci. Maksymilian Siła-Nowicki, był współzałożycielem Krajowego Towarzystwa Rybackiego i pierwszemu prezesem Polskiego Związku Wędkarskiego, publikował w tym czasie prace naukowe poświęcone rybactwu. W dowód wdzięczności środowisko postawiło mu pomnik na Podgórzu w Krakowie. Maksymilian Siła-Nowicki zmarł 30 października 1890 roku w Krakowie. Dla Towarzystwa Tatrzańskiego został zasłużonym członkiem pierwszego zarządu.

Autor wielu prac naukowych, ponad 150 artykułów i publikacji. Współautor broszury „Upomnienie Zakopianów i wszystkich Podhalańców, aby nie tępilli świstaków i kóz”, w której wraz z księdzem doktorem Eugeniuszem Janotą przestrzegają

górali, przed skutkami kłusownictwa.

Od jakiegoś czasu znowu inne, wcale nieładne, owszem bardzo szpetne

rozchodzą się po świecie mowy o was [góralach], mianowicie to, żeście niemal do szczytu wytepilli biedne świstaczęta, a i kóz już niewiele. I dlaczegożście to zrobili? Otóż dla brzydkiego zysku, chociaż uczciwie wiele zarabiać możecie; dla zabobonu, bo wierzyacie w gusła, jak pogany, dla nierozumu, bo wierzyacie ludziom, co was oszukują i z waszego nierozsądku żyją. [...] „ohydna i bezbożna Hanka Kicina z Rogoźnika” to nie tylko głupia baba, ale i oszustka, sprzedająca tłuszcz zajęczy zamiast świstaczego, a Jarząbek z Zakopanego dokonał czynu haniebnego zabijając kozicę z młodym, tak jak inni „strzelali samice w chwili, gdy rodziły”.[...] Anonimowa wówczas broszura, stała się źródłem wiedzy mieszkańców Podhala.

W Pamiętniku Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego z 2005 roku, Adam Łomnicki napisał artykuł poświęcony Maksymilianowi Siła-Nowickiemu. Autor tekstu umieścił również fragment prywatnego listu przesłanego do pradziadka Alojzego Łomnickiego właśnie przez profesora Nowickiego w dniu 18 sierpnia 1863 r.



▲ Tablica umieszczona na pomniku

▼ Pomnik Maksymiliana Siły-Nowickiego na krakowskim Podgórzu



Przeznacz 1% podatku dla PTT



PTT jest zarejestrowaną, posiadającą osobowość prawną organizacją pożytku publicznego.

W imieniu wszystkich naszych członków, w imieniu naszych ukochanych gór, prosimy o przekazanie 1% swych podatków na rzecz PTT.

Dlaczego nam?

- jesteśmy stowarzyszeniem miłośników gór
- propagujemy nieskobudżetową turystykę górską
- działamy na rzecz ochrony przyrody gór
- szkolimy przewodników górskich i prowadzimy edukację młodych turystów
- utrzymujemy się ze składek członkowskich i opieramy się na społecznej pracy naszych członków oraz sympatyków, nie mamy żadnych etatów ani pensji

Jak to zrobić?

Wystarczy w odpowiednim polu właściwego formularza PIT wpisać numer KRS: **0000115547** oraz w polu "Cel szczegółowy 1%" poinformować, na jaki Oddział przekazujemy 1% podatku, np. "Oddział PTT w ..."

UWAGA!

Członkowie i sympatycy oddziałów posiadających osobowość prawną mogą przekazywać 1% podatku bezpośrednio do Oddziałów, wpisując odpowiedni w odpowiednim polu właściwego formularza PIT jeden z poniższych numerów KRS:

- Oddział PTT w Bielsku-Białej - 0000085388
- Oddział PTT w Chrzanowie - 0000323265
- Oddział PTT w Jaworznie - 0000068103
- Oddział PTT w Nowym Sączu - 0000343564

WYDAWCA: ZARZĄD GŁÓWNY POLSKIEGO TOWARZYSTWA TATRZAŃSKIEGO
 REDAKCJA: SZYMON BARON, KINGA BURAS, BARBARA MORAWSKA-NOWAK
 SKŁAD: KATARZYNA ŚLEDZ

ADRES REDAKCJI: UL. KONARSKIEGO 21/5, 30-049 KRAKÓW ♦ E-MAIL: PRACOWNIA@PTT.ORG.PL ♦ TEL.: 12 634-05-89
 WERSJA ELEKTRONICZNA „CO SŁYCHAĆ?” JEST DOSTĘPNA NA STRONIE: [HTTP://WWW.PTT.ORG.PL](http://www.ptt.org.pl)